

„Tęczowa zima w domu”



Jestem Mamą Radka. „Mamowanie”, to moje ulubione i wymarzone zajęcie i tylko żałuję, że wciąż odczuwam niedoczas dla możliwości realizowania się w tej mojej pasji.

Jedną z zalet „mamowania” jest fakt, że bezkarnie mogę bawić się jak dziecko (z moim dzieckiem), porzucać wszelkie zasady, reguły, szablon i pozy, oraz szczerze cieszyć się, wygłupiać i śmiać do woli. A im bardziej szczerza to radość tym zdrowsze to dla mnie (przecież śmiech to zdrowie!) i dla emocjonalnego rozwoju dziecka!

Dlatego też z wielką rozkoszą staram się wymyślać jak najciekawsze zabawy, a jak czasami brakuje weny i kreatywności - pomocą służy Internet, który jest wprost kopalnią niesamowitych pomysłów! Ponieważ zaczerpnęłam ich z sieci mnóstwo, w tym artykule dorzucam i polecam jeden wybrany przeze mnie i z powodzeniem przetestowany przez Radka.

Tym razem spędzając kolejny chorowity weekend w czterech ścianach musiałam zrobić coś, aby szaro-bura zima rozbłysła dla nas wszystkimi kolorami tęczy. Pomysł ściągnęłam od zaprzyjaźnionej blogującej mamy i zafascynowana jego prostotą, niewymagającym budżetem, a za to nieograniczonymi możliwościami kreatywności wykorzystałam. Zabawa trwała cały weekend i jeszcze nie mamy dosyć.

Zabawa dla dzieci w każdym chyba wieku (ale na tyle rozumnych żeby nie brały do ust czego nie wolno lub pod ścisłym nadzorem osoby dorosłej!).

Zabawa rewelacyjnie stymuluje zmysły dotyku i wzorku oraz rozwija kreatywność.

Wymaga niewielkiego budżetu i może być przeprowadzona niemal w każdych warunkach.

1. Zaopatrujemy się (w dobrej kwaciarni lub za pośrednictwem znanej platformy aukcyjnej) w tzw. hydrożelowe podłoże do kwiatów (ilość i kolory dowolne, ja w naszej zabawie wykorzystałam 9 podwójnych torebeczek po 1zł/szt.).

2. Kilka godzin (minimum 4) wcześniej zalewamy je zgodnie z instrukcją wodą, najlepiej w przezroczystych naczyniach i odstawiamy do wyrośnięcia - ten etap to także świetny moment aby "ćwiczyć" cierpliwość dziecka, pokazywać mu zachodzące zmiany, rozwijać słownictwo. Po tych kilku godzinach mamy taki efekt:



3. Bawimy się kulkami

Nie ogranicza nas tu nic poza własną wyobraźnią i powierzchnią jaką na zabawę kulkami zgadzają się przeznaczyć Rodzice (uwaga! zbyt mocno namoczone kulki łatwo pękają i trzeba je ręcznie zbierać, wycierać!). My zaczęliśmy od wymieszania wszystkich kulek razem w wielkim pojemniku - doznania dotykowe wspaniałe!



4. Następnie kulki można: segregować, przebierać, wybierać, przesypywać, itp. U nas między innymi "udawały" jedzenie i picie w zabawkowym zestawie kuchennym a także były ziemią z budowy, którą wozila zabawkowa ciężarówka, były też piłkami, za pomocą których ludziki grały w piłkę nożną na mini-boisku. Pomogły mi też pokazać synkowi zasady gry w "kulki", w którą grałam w dzieciństwie. Można z nich też układać w przezroczystych naczyniach (polecam duże słoiki) kolorowe oryginalne kompozycje, a potem w nie wsadzać kwiatki. Na miłe zakończenie weekendu wszystkie kulki wylądowały w wannie, tym samym fundując dziecku "tęczową kąpiel". Do wanny też były wożone łódkami, łowione jak ryby i układane na dnie jako rafa koralowa.



5. Po skończonej zabawie kreatywna mama może wykorzystać "używane" kulki do posadzenia kwiatków i ożywienia swojego domowego ogródka

Podsumowując polecamy zabawę kulkową i "tęczowanie zimy" wszystkim małym i dużym.



Mama Radka z oddziału II